



POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

# Biuletyn

DOKUMENTY ROBOCZE • EKSPERTYZY • KOMUNIKATY • OPINIE • LISTY  
SERIA Z • NR 21 - 2001 • LICZBA STRON 23 (s. 225-247) • © PISM • NR EGZ. PISM 1

---

## DOKUMENTY ROBOCZE

**Dokument roboczy numer 1 – s. 225**

**Dokument roboczy numer 2 – s. 228**

**Dokument roboczy numer 3 – s. 245**

### Po terrorystycznym ataku w USA – dokument roboczy nr 1 (dnia 11 września 2001)

Ryszard Stemplowski

#### **Konspekt analizy do podjęcia po zapoznaniu się z opiniami analityków PISM**

##### *A. Znaczenie USA i działanie rządu USA*

Wietnamska Ofensywa Tet i fiasko dążeń do usunięcia Saddama Husejna pokazały, że USA nie mogą przy pomocy konwencjonalnych środków militarnych narzucić swej woli. Od ćwierćwiecza mamy też do czynienia ze słabnięciem ekonomicznej pozycji USA. Hegemoniczna funkcja USA w systemie światowym ulega erozji hamowanej wskutek zaniku dwubiegunowości. Ostatni atak unaocznia zakres erozji. Co USA mogą teraz zrobić?

- 1) Uzyskać urzędowe potępienie terroryzmu przez inne państwa. To zostało uczynione nawet przez najbardziej „podejrzane” rządy. Ale to nikogo nie zadowoli, szczególnie ludności USA. Ewentualna rezolucja ONZ może tylko podwyższyć tam stan irytacji.
- 2) Przeprowadzić akcje wojskową. Operacja „chirurgiczna” ma niewielkie szanse powodzenia (klęska odbijania zakładników w Iranie, niemożność przełamania ochrony Fidela Castro, nieudane ostrzelanie bazy bin Ladena w Afganistanie po zamachu na ambasadę USA, osłabienie wywiadu po zakończeniu „zimnej wojny”). USA mogą gruntownie zbombardować duże miasto, nawet dwa miast, a nawet państwo. Czy to odstraszy terrorystów? Raczej ich zachęci do dalszych działań. Pojawia się ponadto dodatkowe i wielkie kłopoty z Federacją Rosyjską, Chinami i niektórymi krajami Unii Europejskiej, a to na tle prawnym. Czy należy zaatakować sanktuaria terrorystów? Odpowiedź zależy od tego, ile ich jest i gdzie się znajdują, a nawet od definicji sanktuarium. Przy realistycznej, czyli szerokiej definicji, jest ich setki, są rozproszone na terytorium kilkudziesięciu krajach, a przecież funkcjonują prawdopodobnie też tajne stowarzyszenia. Jak te sanktuaria i stowarzyszenia militarnie zniszczyć? Kto ma tego dokonać? Jeżeli montowana obecnie „koalicja antyterrorystyczna”, to skończy się na zintensyfikowaniu akcji w krajach najwyżej rozwiniętych i stanowiących raczej cel ataku, natomiast w innych krajach nie da się tego zrealizować w pełni, albo i wcale.
- 3) Postawić współsprawców przed sądem zdając sobie sprawę z tego, że część z nich właśnie do tego dąży.
- 4) Usprawnić system ostrzegania przed następnymi atakami. Tego rodzaju dalsze ataki są nieuniknione. Mogą też objąć broń nuklearną, biologiczną i chemiczną. Cel: USA, kraje NATO/Unia Europejska (szczególnie Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii oraz Republika Federalna Niemiec).
- 5) Użyć środków politycznych i zorganizować wielostronne negocjacje w celu zwalczania terroryzmu. Można sobie wyobrazić uchwalenie szczegółowej konwencji. Czy będzie można wyegzekwować jej stosowanie od państw stanowiących największe wsparcie dla terroryzmu? Bardzo to wątpliwe. A już na pewno nie będą się nią kierować terroryści.
- 6) Zadać sobie pytanie o główne źródła terroryzmu, znaleźć prawidłową odpowiedź i podjąć próbe ich usunięcia. Ich usunięcie wymaga głębokiej reorientacji strategicznej i bardzo długiego czasu. Nie zlikwiduje to terroryzmu całkowicie, ale osłabi go bardzo wydatnie i pozwoli potem wziąć pod kontrolę jego rezydualne formy.

*B. Głównym źródłem terroryzmu jest skumulowany efekt (1) nierównomierności rozwoju społecznego w systemie światowym oraz (2) konfliktu na Bliskim Wschodzie.*

- 1) Nierównomierność rozwoju. Cały czas narasta różnicowanie pomiędzy krajami bogatymi (centrum systemu światowego i częściowo jego kraje półperyferyjne) i biednymi (kraje peryferyjne, niektóre półperyferyjne). Wobec fiaska wszystkich dotychczas stosowanych strategii narasta frustracja wśród najbardziej tego świadomych i najaktywniejszych członków społeczeństw półperyferyjnych i peryferyjnych, a także w niektórych kręgach o społecznie radykalnym nastawieniu w krajach centrum. To w takich środowiskach kwitnie myśl o obaleniu panującego systemu światowego. Ludzie o takim nastawieniu czują się rzecznikami setek milionów ludzi żyjących w warunkach urągających godności człowieka. Ich radykalizacji sprzyja rozwój mediów pokazujących inne życie w krajach bogatych. W świadomości ludzi żyjących na peryferiach, bogactwo kojarzy się z życiem prowadzonym podług innych, obcych zasad moralnych i religijnych.
- 2) Konflikt na Bliskim Wschodzie. Znaczą część krajów półperyferyjnych i peryferyjnych zaludniają wyznawcy islamu czujący solidarność z narodem palestyńskim. Prawie wszyscy Arabowie i wyznawcy islamu w ogóle widzą w USA jedyne, a przy-

najmniej najważniejsze źródło efektywności izraelskiej postawy wobec Palestyńczyków, a może nawet samego istnienia państwa Izrael.

*C. Zintegrowana reakcja na terroryzm powinna jednocześnie*

- 1) Stworzyć efektywniejszy system rozbijania organizacji terrorystycznych i bezpośredniego zapobiegania terrorystycznym akcjom oraz ścigania sprawców.
- 2) Wypracować strategię usuwania głównych źródeł terroryzmu. Potrzebne jest strategiczne porozumienie państw najwyżej rozwiniętych i największych korporacji międzynarodowych, osiągnięte – (a) albo na platformie współdziałania G7 z Federacją Rosyjską i Chinami, albo (b) poprzez współdziałanie USA i Unii Europejskiej z wykorzystaniem NATO, albo (c) uaktywnienie Rady Bezpieczeństwa ONZ jako podstawowego instrumentu. Możliwe też jest jednoczesne wykorzystanie wymienionych trzech platform w sposób komplementarny. Uwaga: Rozwinąć C(2), ze szczególnym uwzględnieniem współdziałania USA-Unia Europejska i funkcji NATO.

[Napisane w Szpitalu Czerniakowskim, 11 września o 19:00, w warunkach bardzo ograniczonego dostępu do informacji]

## Po terrorystycznym ataku w USA – dokument roboczy nr 2 (dnia 17 września 2001)

Zespół analityków PISM

W dniu 11 września 2001 roku Stany Zjednoczone Ameryki stały się celem bezprecedensowego ataku terrorystycznego. Zamachowcy-samobójcy, posługując się wprowadzonymi samolotami cywilnymi, należącymi do amerykańskich linii lotniczych i odbywających regularne loty krajowe, uderzyli w World Trade Center w Nowym Yorku oraz budynek Pentagonu. Prawdopodobnie w ten sam sposób próbowali, już bez sukcesu, zaatakować także inne, ważne z propagandowego punktu widzenia cele.

Działania sprawców miały charakter skoordynowanej i precyzyjnie przygotowanej operacji wojskowej. Wymagały przeprowadzenia szczegółowego rozpoznania, perfekcyjnych przygotowań logistycznych, wykorzystania dobrze dobranych środków łączności, przeszkolenia pilotów-samobójców, przeprowadzenia ćwiczeń z udziałem grup uderzeniowych, grup rezerwowych i grup wsparcia. Wiele wskazuje także, iż operacja została połączona z działaniami osłonowymi lub nawet dywersyjnymi, mającymi na celu zdezorientowanie służb specjalnych, zarówno amerykańskich, europejskich, jak i izraelskich. Przygotowania tego rodzaju musiały być prowadzone w skali globalnej i wydaje się nie do pomyślenia, aby jej organizatorzy mogli ją zaplanować bez zwrócenia na siebie uwagi służb specjalnych, chyba że w jakimś stopniu korzystali z „opieki” państwa lub grupy państw, gotowego patrzeć na ich działalność przez palce.

Dotychczas ujawnione informacje dotyczące sprawców zamachu wskazują, iż rekrutowali się oni najprawdopodobniej spośród zwolenników radykalnych ruchów islamskich. Z kolei rozmach i skala przeprowadzonego zamachu zdaje się świadczyć, iż jego inspiratorem mógł być saudyjski milioner Muhammad ibn Awad ibn Laden, formalnie stojący na czele stworzonej przez siebie w latach osiemdziesiątych XX wieku organizacji *Al Quada* (Baza).

### Przyczyny:

- 1) Ostatnie zamachy terrorystyczne w USA, przez niektórych komentatorów uznane za symboliczny początek XXI wieku, to spektakularny przejaw ogólnej tendencji kształtowania się stosunków międzynarodowych w epoce post-zimnowojennej, postindustrialnej – ponure świadectwo, iż nie nastąpił koniec historii, a świat może wkrótce stać w obliczu opisywanego przez Huntingtona i Barbera „zderzenia cywilizacji”, rywalizacji lokalnego fanatyzmu z globalnym rynkiem („Dżihad kontra McŚwiat”). Tak więc najgłębsze przyczyny wydarzeń z 11 września związane są ze źródłami terroryzmu o podłożu religijnym (szczególnie islamskiego fundamentalizmu), który w okresie ostatnich trzydziestu lat stał się coraz większym zagrożeniem dla światowego bezpieczeństwa. W wielkim uproszczeniu: sentymenty wynikające z dawnej i współczesnej historii, poczucie osaczenia przez cywilizację Zachodu, „walka o przetrwanie” w nowoczesnym, zsekularyzowanym świecie, utrata zaufania do elit rządzących to przyczyny kolejnych aktów „świętej wojny”. Terroryzm religijny

potrzebuje jasno zdefiniowanego wroga, a dla fanatyków islamskich uosobieniem zła jest Izrael, uwikłany w konflikt z Palestyńczykami oraz Stany Zjednoczone, obarczone przez nich odpowiedzialnością za krzywdy jakich doświadczają wyznawcy Allaha od jedyne globalnego super-mocarstwa. Ostatni atak terrorystyczny wymierzony był właśnie w symbole tej mocarstwowości: World Trade Center, Pentagon, prawdopodobnie także Biały Dom. Było to typowe dla terroryzmu religijnego uderzenie „w samo serce przeciwnika”, tak aby wzbudzić w społeczeństwie jak największy strach i poczucie zagrożenia. Skala tego zamachu, liczba ofiar oddziałuje psychologicznie także na członków czy zwolenników organizacji terrorystycznych, umacniając ich wewnętrzne poczucie siły.

- 2) W tym kontekście nie można także pominąć indywidualnych motywacji zarówno domniemanego inspiratora Muhammada ibn Awad ibn Ladena oraz jego zwolenników zorganizowanych w strukturach „Bazy”. Pochodząc z bogatej rodziny saudyjskich przedsiębiorców, związanej z rodem królewskim, ibn Laden odziedziczył po rodzinie część z 5 miliardów dolarów jej majątku. Jako młody 21-letni człowiek otrzymał zadanie pośredniczenia w finansowaniu i szkoleniu przez saudyjski wywiad ruchu afgańskich mudżahedinów. Od 1980 roku w pakistańskim Peszawarze szkolił islamskich ochotników wykazując przy tym duże talenty organizacyjne. W tym kontekście ibn Laden wydaje się być charakterystycznym „produktem” zimnej wojny i efektem działalności amerykańskich służb specjalnych, popierających w Afganistanie szczególnie skrajne, fundamentalistyczne organizacje reprezentujące sunnickich Pusztunów, jak na przykład Hezb i Islami Hekmatiara. Podobnym rezultatem pracy wywiadów z okresu „zimnej wojny” stali się nieco później uczniowie szkół islamskich – talibowie, którzy w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku przejęli władzę w zanarchizowanym wojną domową Afganistanie. Worganizowanie ruchu talibów był zaangażowany właśnie ibn Laden, realizujący prawdopodobnie wspólne zlecenie wywiadów saudyjskiego, pakistańskiego i amerykańskiego. Po zakończeniu sowieckiej interwencji w Afganistanie w 1989 roku, Stany Zjednoczone wycofały się z finansowania radykalnych ruchów islamskich w Azji Środkowej, wykorzystywanych uprzednio przez Waszyngton do działań wymierzonych w ZSRR. Ibn Laden i elitarne oddziały mudżahedinów, doskonale wyszkolonych i fanatycznych ochotników, pochodzących ze wszystkich prawie krajów islamskich, rozpoczęły działalność na własny rachunek. Tych weteranów wojny afgańskiej spotkało dodatkowe rozczarowanie ze strony państw islamskich, które niechętnie widziały ich u siebie, obawiając się wzrostu wpływów radykalnych islamistów. Zderzenie fanatyzmu byłych mudżahedinów, rozbudzonego „świętą wojną” przeciwko Rosjanom, z „dwulicową” polityką państw islamskich, stało się dla nich źródłem rozgoryczenia i uczyniło z nich nie tylko śmiertelnych wrogów Zachodu, ale i większości państw islamskich, oskarżanych przez nich o zdradę islamu i kolaborację z USA. Wielu z tych „błędnych rycerzy islamu” wróciło do ogarniętego wojną domową i anarchią Afganistanu. Osama ibn Laden zjednoczył swych weteranów w 1989 roku właśnie w organizacji *Al Queda*, tworząc dla nich obozy szkoleniowe, oraz sieć oficjalnych firm i legalnych struktur wspierających i finansujących jego „Bazę”. Wkrótce członkowie tej organizacji pod kierunkiem ibn Ladena oddali nieocenione usługi talibom, którzy głosząc hasła skrajnego islamu zdołali podporządkować sobie niemal cały Afganistan, tworząc z niego schronienie i źródło pomocy dla różnorodnych ruchów i organizacji islamskiej irredenty, między innymi Czeczenów, Ujgurów z chińskiego Sinkiangu oraz Islamskiego Ruchu Uzbekistanu walczącego o stworzenie kalifatu Buchary w Azji Środkowej. Wcześniej, gdy trwała wojna w Zatoce Perskiej w 1991 roku, ibn Laden miał ostatecznie zwrócić się przeciwko swym amerykańskim sojusznikom i zerwać kontakty z wywiadem saudyjskim. Był rzekomo urażony odrzuceniem przez dynastię saudyjską oferty, z jaką się do niej zwrócił, polegającej na sformowaniu do walki z Saddamem Husajnem legionu złożonego z wiernych mu ochotników. Zamiast tego Arabia Saudyjska poprosiła o pomoc armię amerykańską, co przez wielu wyznawców islamu zostało uznane za hańbę. Nazwisko ibn Ladena stało się głośne po zamachach na ambasadę USA w Nairobi i Dar-es-Salam w 1998 roku, gdzie zginęły 224 osoby.

Z biegiem czasu *Al Quada* rozbudowywała się, a jej struktury, podzielone na organizacje terytorialne, uzyskiwały coraz dalej idącą autonomię i samodzielność taktyczno-operacyjną. Ta cecha stała się charakterystyczna dla tej organizacji. Członkowie poszczególnych grup operacyjnych byli „usypiani” w krajach przeznaczenia nawet na kilka lat, po to, aby w dogodnym momencie można ich było zaktywizować do wykonania tylko jednego, samobójczego zadania. Tym samym jednak, nawet gdyby potwierdziły się przypuszczenia mówiące o powiązaniach wykonawców zamachu na WTC i Pentagon z organizacją założoną przez ibn Ladena, nie oznaczałoby to, iż to on był głównym inspiratorem tego ataku. Nie można nawet wykluczyć, iż jakaś część „Bazy” osiągnęła tak wysoki poziom autonomii, że ibn Laden utracił nad nią jakąkolwiek kontrolę.

- 3) Działaniom różnych grup islamskich terrorystów, a zatem także ibn Ladenowi i jego „Bazie”, sprzyja zarówno niezadowolenie panujące w świecie arabskim w związku z amerykańską obecnością militarną w Arabii Saudyjskiej jak i przedłużający się konflikt izraelsko-arabski. Pewną negatywną rolę może także odgrywać utrzymywanie przez społeczność międzynarodową sankcji przeciwko Irakowi. Wszystko to powoduje z jednej strony, iż rośnie liczba kandydatów na członków islamskich organizacji terrorystycznych walczących z Izraelem i gotowych także rzucić wyzwanie Stanom Zjednoczonym, z drugiej zaś utrudnia podejmowanie przedsięwzięć prewencyjnych i rozbijanie zbrojnych grup islamistów. Trudno także nie zwrócić uwagi na porażki polityczne jakie ponosiły w ostatnich latach Stany Zjednoczone w polityce bliskowschodniej. Ich przyczyn należy upatrywać w mało elastycznej polityce Waszyngtonu wobec całego regionu, będącej skutkiem poważnego jej uzależnienia od stosunków amerykańsko-izraelskich.
- 4) Przeprowadzanie przez radykalne islamskie organizacje bojowe zamachów wymierzonych w obywateli amerykańskich oraz w różnego rodzaju obiekty amerykańskie na świecie już wielokrotnie było możliwe dzięki poparciu lub przyzwoleniu szeregu państw. Na amerykańskiej liście państw „bandyckich” („rogue states”, czy „states of concern”), które wspierają międzynarodowy terroryzm, znajdują się obecnie Irak, Iran, Libia, Korea Północna, Kuba, Syria i Sudan, tu wymienia się także afgańskich talibów (Waszyngton nie uznaje ich rządów za prawomocne). Jednak polityka międzynarodowego ostracyzmu wobec tych państw dotychczas nie była skuteczna, głównie z tego powodu, że nie była jak dotąd prowadzona konsekwentnie. Na przykład dla Rosji, Chin i szeregu państw zachodnioeuropejskich, państwa te stanowią ważny rynek zbytu uzbrojenia. Ponadto w Moskwie i Pekinie niejednokrotnie pojawiały się koncepcje tworzenia z tych państw przeciwwagi dla wpływów amerykańskich w świecie. Ta różnica stanowisk między Stanami Zjednoczonymi, Federacją Rosyjską i Chińską Republiką Ludową z całą pewnością stanowiła czynnik sprzyjający rozbudowie struktur organizacji terrorystycznych na Bliskim Wschodzie. Jest zatem wielce prawdopodobne, iż zamachowcy odpowiedzialni za atak na WTC i Pentagon, korzystali z „osłony” któregoś z „państw bandyckich” i współpracowali z jego służbami specjalnymi. Z drugiej strony trudno nie zauważyć, iż nawet strona amerykańska nie zawsze stosowała jednakowe kryteria oceny działalności państw udzielających „gościny” terrorystom. Przykładem może tu być amerykańska polityka wobec Kuby, a z drugiej strony wobec Syrii, którą dyplomacja amerykańska traktowała mniej restrykcyjnie ze względu na znaczenie tego państwa dla bliskowschodniego procesu pokojowego. Mimo deklaracji o nowym obliczu bezpieczeństwa, główni państwowi aktorzy sceny międzynarodowej kierowali się jak dotąd raczej chęcią zachowania/odbudowania swej pozycji w regionie, zbyt często traktując „kraje budzące zaniepokojenie” jako narzędzia swojej polityki zagranicznej. Nie istniała świadomość wspólnego zagrożenia międzynarodowym terroryzmem i koniecznością współpracy w jego zwalczaniu.
- 5) W przypadku zamachów dokonywanych przez islamistów nie można oddzielić ich motywów religijnych od motywów politycznych. Konkretnie zamachy powodowane są określoną sytuacją polityczną, często też organizacje terrorystyczne stają się na-

rządami dla realizacji polityki zagranicznej poszczególnych państw. Przyjmując bardzo prawdopodobne dziś założenie, iż terroryści stojący za zamachami z 11 września 2001 roku byli fanatykami islamskimi, należy poszukać odpowiedzi na pytanie, jaki cel im przyświecał? Na podstawie analizy zarówno doboru celów ataku, jak i techniki jego wykonania sądzić należy, iż zamiarem sprawców nie była maksymalizacja liczby ofiar, ani także spowodowanie poważniejszych konsekwencji gospodarczych, ale przede wszystkim uzyskanie rozgłosu medialnego i propagandowego. Efekt ten osiągnięto w wyniku sekwencyjnego ataku na nowojorskie *Twin Towers*, dzięki czemu jego skutki mógł obserwować w telewizyjnej transmisji „na żywo” cały świat. Organizatorzy zamachu oczekiwali najprawdopodobniej rezultatów dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, jego wynikiem miało być zastraszenie społeczeństw „zachodnich”. Atak na Stany Zjednoczone, jedyne światowe supermocarstwo, państwo najbardziej zaawansowane technologicznie, centrum systemu światowego, zawiera w sobie czytelny przekaz, iż potencjalnym celem kolejnego ataku może się stać dowolny obiekt i dowolne państwo na świecie. Po drugie, udana operacja udowodniła, iż atak na Stany Zjednoczone jest możliwy do przeprowadzenia, że „wielkiemu szatanowi” można zadawać ból i straty, co może zachęcić potencjalnych naśladowców. Jednak tego rodzaju konsekwencje mógł mieć w założeniu zamachowców jedynie uboczny charakter. Organizatorzy tak skrupulatnie zaplanowanej operacji z pewnością nie przeczyli, iż spotka się ona z amerykańskim odwetem. Co więcej, jest bardzo prawdopodobne, iż właśnie wywołanie takiej reakcji było podstawowym celem ich akcji. Jeżeli tak było w istocie, to wydarzenia mogą rozwijać się zgodnie z oczekiwaniami organizatorów zamachu.

- 6) Inny aspekt związany z przyczynami wydarzeń z 11 września 2001 roku stanowi fakt, iż nie były w stanie mu zapobiec amerykańskie służby specjalne. Od początku lat dziewięćdziesiątych analitycy definiują nowe zagrożenia i wyzwania dla międzynarodowego bezpieczeństwa, wśród których terroryzm zajmuje jedno z czołowych miejsc. „Nowy terroryzm” staje się coraz bardziej międzynarodowy, często finansowany ze źródeł nie-państwowych, w poszczególnych aktach przemocy ginie coraz więcej cywilnej ludności. Pojawia się też coraz większa groźba posiadania przez organizacje terrorystyczne broni masowego rażenia. Wydarzenia 11 września 2001 roku udowodniły, że świat nie jest przygotowany do skutecznego zmagania się z tymi nowymi zagrożeniami. Media mówią o klęsce CIA i FBI zajmujących się walką z terroryzmem. Okazało się, iż służby te w zbyt małym stopniu ze sobą współpracują, zaś wywiad elektroniczny w żadnym razie nie może zastąpić źródeł agenturalnych, z których Amerykanie zrezygnowali szukając oszczędności po zakończeniu „zimnej wojny”.

## II. Konsekwencje

### 1. Konsekwencje polityczne

#### a) krótkookresowe

Możliwość dalszych ataków terrorystycznych na cele w Stanach Zjednoczonych, jego bazy na całym świecie, a także na cele w Europie. Ataki te mogą z pewnością przynieść zbliżoną liczbę ofiar, choćby ze względu na możliwość użycia przez zamachowców broni masowego rażenia. W tym kontekście mówi się głównie o broni bakteriologicznej lub o tak zwanej „brudnej bombie atomowej” – środkach tanich i z całą pewnością dostępnych dla organizacji terrorystycznych. Nie można także wykluczyć prób spowodowania katastrof ekologicznych np. wskutek ataków na elektrownie jądrowe, tamy lub zapory.

Destabilizacja sytuacji na Bliskim Wschodzie

Dotychczasowe poszlaki ujawniane przez media i oficjalne wypowiedzi amerykańskich polityków poświadczają odpowiedzialność ekstremistów islamskich za zamachy w USA 11 września 2001 roku. Działania podjęte w USA do chwili obecnej (zgoda Kongresu na ewentualne użycie sił zbrojnych, wpływanie na decyzję sojuszników z NATO o uznaniu ataku za *casus belli*, zapewnienie środków finansowych, postawienie amerykańskich sił zbrojnych w stan gotowości, powołanie do służby 35 tys. rezerwistów (doceelowo – 50 tys.)) wskazują na to, iż amerykańska akcja odwetowa jest nieuchronna.

Najbardziej prawdopodobnym celem operacji o kryptonimie „Szlachetny Orzeł” będą bazy terrorystów zlokalizowane na terytorium Afganistanu. Pakistan już uległ naciskowi USA i zgodził się zamknąć granicę z tym krajem (w rzeczywistości nie jest ona dokładnie wytyczona), zaprzestać dla niego wsparcia i otworzyć przestrzeń powietrzną dla sił USA. Najważniejszym aktem jest jednak wystosowanie przez Pakistan ultimatum, z żądaniem wydania ibn Ladena. Wydaje się jednak, że talibowie nie ulegną presji – duchowy przywódca talibów, mułła Mohammad Omar, utrzymuje swoje poparcie dla ibn Ladena. Wszystko wskazuje na to, że eskalacji działań należy się spodziewać raczej w perspektywie kilku tygodni, niż kilku dni. Biorąc pod uwagę możliwość, iż sprawcy zamachu spodziewali się wywołać amerykańską akcję odwetową i być może przygotowali się na taką ewentualność, Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na działanie pospieszne i przypadkowe, na wymierzenie ciosu „na oślep”. Sądząc po pierwszych reakcjach prezydenta Busha, działania odwetowe nie będą skierowane jedynie w organizacje bezpośrednio odpowiedzialne za zamach, ale także w państwa udzielające schronienia, czy w inny sposób ułatwiające działalność terrorystom. Niewykluczone, iż obok rządzonego przez talibów Afganistanu, operacja ta będzie dotyczyła również w takich państwach jak Sudan czy Irak. Chodziłoby w tym przypadku raczej o akcję ograniczoną do bombardowań baz, ośrodków szkoleniowych oraz firm powiązanych z „Bazą”, a także ewentualne operacje niewielkich grup specjalnych stosujących taktykę „search and kill”, mające na celu zneutralizowanie działań terrorystów i uniemożliwienie im ewentualnej kontrakcji.

Koalicja czy koalicje?

## • Świat euroatlantycki

Na ewentualną prośbę Stanów Zjednoczonych w planowana akcję odwetową zaangażują się prawdopodobnie w różnym stopniu wszystkie państwa NATO. Ponadto, w świetle ostatnich deklaracji, można oczekiwać, iż wsparcia mogą udzielić: Australia, Kanada, Indie oraz państwa członkowskie Unii Europejskiej nie należące do NATO. Poparcie to może przejawiać się formie deklaracji politycznej wspierającej akcję, wsparcia logistycznego, pomocy wywiadowczej, wreszcie wsparcia operacyjnego. Wielu analityków wyraża obawy, iż niektóre państwa poprzestaną na tej pierwszej formie.

## • Rosja

O ile Rosja początkowo deklarowała gotowość współpracy z USA przeciwko Afganistanowi, niechętnie jednak odniosła się do perspektywy rozszerzenia akcji antyterrorystycznej na inne państwa islamskie, z którymi prowadzi lukratywny handel bronią. Dyplomacja rosyjska usiłowała dotąd odgrywać rolę pośrednika między nimi i Zachodem, dlatego otwarte poparcie działań amerykańskich mogłoby na długo poderwać autorytet Federacji Rosyjskiej na Bliskim Wschodzie. Tak więc trwałe antagonizowanie islamskich państw położonych na południe od granic WNP, stanowiłoby poważne niebezpieczeństwo dla interesów Rosji. Do nielicznych należą głosy, że porzucenie „państw bandyckich” byłoby niewielką ceną za nawiązanie bliższej współpracy z NATO i strukturami Zachodu.

Wyrazem rosnącego rosyjskiego dystansu do amerykańskich zamierzeń wobec Bliskiego Wschodu stały się oficjalne oświadczenia odmawiające USA prawa do korzysta-

nia z baz rosyjskich w Tadżykistanie i Uzbekistanie. W tej sytuacji jedyną formą udziału Rosji mogłoby być „wsparcie moralne” i realizowana już obecnie wymiana informacji wywiadowczych.

Wydaje się jednak, że USA nadal starać się będą o uzyskanie bardziej konkretnej pomocy od Federacji Rosyjskiej. W wypadku bezpośrednich, dłuższych akcji lądowych amerykańskich oddziałów specjalnych, bezcenna mogłaby okazać się nie tylko pomoc rosyjskich wojsk zaprawionych w walkach w Czeczenii i posiadających doświadczenie z wojny w Afganistanie oraz obrony granicy Tadżykistanu (201. Dywizja Zmechanizowana i jednostki wojsk granicznych), ale głównie możliwość korzystania z baz i lotnisk krajów Azji Środkowej graniczących z Afganistanem, szczególnie w kontrolowanym przez Rosjan Tadżykistanie (na północy tego kraju Rosjanie od jesieni ubiegłego roku rozbudowują swoje lotnisko w Czkałowsku).

Generalnie rzecz biorąc nie można w chwili obecnej wykluczyć, iż dotychczasowa chwiejna postawa Rosji ulegnie zmianie i Moskwa zdecyduje się ostatecznie włączyć w działania przeciwko terrorystom islamskim w sposób aktywny. Tym bardziej, że zachowujący do tej pory neutralność Turkmenistan ogłosił już oficjalną zgodę na korzystanie z jego lotnisk przez siły amerykańskie. Podobne stanowisko zajął także Uzbekistan. Jeśli Rosja zechce zachować minimalny choćby wpływ na rozwój sytuacji w regionie, będzie musiała bardziej się zaangażować w wydarzenia. Rosję powstrzymuje obawa przed zemstą talibów już teraz wspierających islamską irredentę w Azji Środkowej, w postaci corocznych ofensyw Islamskiego Ruchu Uzbekistanu na strategicznie położoną Dolinę Fergańską. Tego rodzaju odwet talibów jest wielce prawdopodobny, szczególnie wobec oficjalnych deklaracji Kabulu, że atakować będzie każdy kraj, który udzielił wsparcia USA w agresji na Afganistan. Mogłoby to okazać się szczególnie brzemienne w skutkach po wycofaniu się sił amerykańskich z Azji Środkowej.

Wprawdzie prezydent Putin wielokrotnie wzywał do międzynarodowej współpracy w zwalczaniu terroryzmu, a Rosja wiosną 2000 roku oficjalnie groziła nalotami na bazy talibów, to w istocie rzeczy ma ważny interes w utrzymaniu *status quo* w Afganistanie. Paradoksalnie kraj ten, destabilizujący region stanowi atutową kartę w grze o zachowanie wpływów w Azji Środkowej. Postsowieckie kraje regionu zagrożone eksportem islamskiej irredenty z Afganistanu, jedynie w Rosji widzą realną obronę. Gdyby USA zrealizowały plan inwazji i we współpracy z opozycją antytalibańską – Sojuszem Północnym zlikwidowały reżim talibów i zainstalowały w Kabulu prozachodni rząd zmieniłoby to wyraźnie układ sił w regionie.

Rosja wpływała dotąd na sytuację w Afganistanie udzielając lub ograniczając pomoc Sojuszowi Północnemu wspieranemu także przez Iran, Indie i postsowieckie reżimy państwowe w Azji Środkowej. Wydaje się, że najbardziej skutecznym sposobem wyeliminowanie talibów byłoby właśnie wsparcie udzielone tym siłom zaprawionym w wieloletnich bojach wojny domowej. O tym, że Rosja pragnie utrzymać swój wpływ na rozwój sytuacji w Afganistanie świadczy chociażby konferencja przedstawicieli Rosji, Iranu, Tadżykistanu, Uzbekistanu i Indii w sprawie dalszego wsparcia dla Sojuszu Północnego, z udziałem nowego dowódcy afgańskiej koalicji antytalibańskiej Mohammeda Fahim Chana, do której doszło w Duszanbe w Tadżykistanie 13 września 2001 roku, natychmiast po zamachu na głównego dowódcę antytalibańskiej opozycji Ahmeda Szaha Masuda. Wykorzystania przez Amerykanów Sojuszu Północnego boją się talibowie i być może dlatego właśnie postarali się o pozbycie się Masuda, jedyne go który swą charyzmą dowódcy walczącego od trzydziestu prawie lat, mógł utrzymać jedność antytalibańskiej opozycji złożonej głównie z mniejszości narodowych, zwłaszcza Tadżyków.

Scenariusz wykorzystania Sojuszu Północnego przeciwko talibom reprezentującym nie tylko religijny fanatyzm, ale i tradycyjnie rządząca Afganistanem większość Pusztunów i realizacja pomysłów międzynarodowego protektoratu nad tym krajem, może jednak spowodować rozpad zróżnicowanego etnicznie kraju. Szczególnie wyraźnie takie tendencje przejawiały się wśród Tadżyków, dążących do połączenia w jednym państwie

z Tadżykistanem po drugiej stronie granicznej rzeki Piandż. O popieranie tego separatyzmu oskarżano także Masuda.

Rosja dotąd wykorzystywała problem islamskiego terroryzmu i zagrożenia ze strony talibów do zacieśniania współpracy państw regionu pod swoją kontrolą, a także wciągania do tej współpracy Chin, szczerze zaniepokojonych islamskim ekstremizmem zagrażającym Sinkiangowi wobec żywego tam separatyzmu islamskich Ujgurów. Dlatego też Pekin gotów był poprzeć akcję przeciwko Afganistanowi, ale podobnie jak Rosja nie ma chyba ochoty wspierać podobnych działań wobec innych państw islamskich, z którymi utrzymuje poprawne stosunki.

Spotkanie 14 września 2001 roku „szanghajskiej szóstki” w Ałmaty (Chiny, Rosja, Uzbekistan, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan), także zostało poświęcone zagrożeniu ze strony islamskiego terroryzmu. Rosja usiłuje sytuację wykorzystać do wzmocnienia kontaktów z krajami WNP przez budowę centrum antyterrorystycznego: np. Putin podczas wizyty 15 września 2001 roku w Armenii rozmawiał o tych sprawach z prezydentem Koczarianem i podpisał z nim umowę o współpracy w zwalczaniu terroryzmu. Z kolei państwowe reżimy postsowieckie w Azji Środkowej starają się wykorzystywać zamachy w USA do zwiększenia swej dyktatorskiej władzy i ograniczenia roli własnych społeczeństw i tak rządzonych autokratycznie. Rosja w tej sytuacji jawi się nadal jako jedyna realna siła chroniąca kraje regionu przed islamskim zagrożeniem. Chcąc utrzymać swą pozycję nie może sobie pozwolić na izolację wobec akcji przeciwko Afganistanowi. Zapowiedziane są dalsze rozmowy w tej sprawie, a płaszczyzną pertraktacji z USA może być wspólna grupa rosyjsko-amerykańska zajmująca się od dawna na bieżąco problematyką afgańską.

- Państwa muzułmańskie

W chwili obecnej państwo talibów uznają jedynie trzy państwa islamskie: Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz Pakistan. O ile pierwsze dwa uchodzą za pewnych sojuszników USA, to w przypadku Pakistanu sprawa jest bardziej złożona. Po przejęciu władzy przez gen. Musharrafę w październiku 1999 roku kraj ten stał się najbliższym i w zasadzie jedynym sojusznikiem talibów. Głośno mówi się o dużych wpływach fundamentalistów islamskich wśród kadry oficerskiej pakistańskiej armii. Pomimo obecnie składanych deklaracji, mało prawdopodobna jest zgoda Pakistanu na szeroką skalę operację lądową przeciwko Afganistanowi z jego terytorium. Bardziej prawdopodobne jest udostępnienie Amerykanom pakistańskich lotnisk, które umożliwiłyby operowanie nad Afganistanem śmigłowcom. Tak czy inaczej z amerykańską obecnością w Pakistanie wiąże się duże ryzyko wewnętrznej destabilizacji tego państwa. Trudno przewidzieć rozwój wypadków w tym kraju, którego wywiad dotąd bezpośrednio inspirował i wspierał talibów i w którym siły fundamentalistyczne mogą doprowadzić do przewrotu w wypadku zbyt prozachodniej polityki obecnego rządu, a interwencja militarna w kraju o 140 mln ludności, posiadającym broń jądrową mogłaby mieć trudne do przewidzenia następstwa. Dodatkowym czynnikiem pozostaje liczna mniejszość pusztuńska, wspierająca talibów.

Inne państwa muzułmańskie wydają się być gotowe do zaakceptowania akcji zbrojnych przeciwko talibom, uważanych nawet przez współwyznawców za ekstremalnych, niedouczonej fanatyków. Atak potępiła Organizacja Konferencji Islamskiej, w tym państwa otwarcie wrogie USA – Iran i Libia. Chociaż grupy fundamentalistyczne zagrażają pozycji wielu rządów w krajach arabskich, to jednak nie są one chętne wspomagać akcje przeciwko nim za pomocą sił zbrojnych. Taką postawę przyjęły m.in. – Egipt (który wyraził sprzeciw przeciwko prowadzeniu jakiegokolwiek akcji militarnej poza strukturami ONZ), Jordania, Maroko. W przeciwieństwie do koalicji antyirackiej z 1991 roku, teraz, kiedy głównym beneficjentem operacji może być Izrael, państwa muzułmańskie odnoszą się do przedsięwzięcia z o wiele większą rezerwą. Ich pomoc – co ma niebagatelne znaczenie – polega w tej chwili na udostępnieniu informacji wywiadowczych.

Powyższe fakty świadczą o tym, iż powstanie jednej spójnej koalicji antyterrorystycznej jest mało prawdopodobne. Można się zatem spodziewać, iż powstaną co najmniej dwa ugrupowania państw. Pierwsze, pod przywództwem Stanów Zjednoczonych, poprze amerykańskie działania zarówno zbrojne, jak i polityczne oraz wszelkie formy represji wobec organizacji terrorystycznych i państw im sprzyjających. Druga grupa państw, najprawdopodobniej pod przywództwem Federacji Rosyjskiej podejmie działania umiarkowane, mniej intensywne i bardziej rozłożone w czasie. Trudno w tej chwili przewidzieć konkretne kroki świata arabskiego – wiele zależy od tego, które z tych krajów zostaną uznane przez USA za państwa współodpowiedzialne za zamachy z 11 września 2001 roku.

- Scenariusze ewentualnej amerykańskiej operacji wojskowej

Należy oczekiwać, iż amerykańskie działania wojskowe wymierzone w organizację ibn Ladena oraz państwa wspierające terroryzm będą miały długotrwały i złożony charakter. To oznacza, że należy się liczyć z operacją trwającą co najmniej kilka miesięcy. Jej początkowa faza przybierze najprawdopodobniej postać akcji lotniczych i ataków rakietowych z okrętów amerykańskich znajdujących się w rejonie Zatoki Perskiej, Oceanu Indyjskiego oraz z lotnisk w Turcji i być może Pakistanu. Ich celem będzie zapewne infrastruktura techniczna (bazy paliwowe, składy amunicji, środki łączności) oraz bazy i obozy szkoleniowe organizacji ibn Ladena w Azji Środkowej (głównie w Afganistanie oraz Iraku) i Sudanie. Faza druga operacji mogłaby polegać na rozwinięciu na szeroką skalę operacji lotniczych z wykorzystaniem śmigłowców, które do tego czasu zostałyby rozmieszczone w Pakistanie. Jej celem mogłoby być przygotowanie operacji desantowej w Afganistanie, niezbędnej jeśli miałyby dojść do zaangażowania na szerszą skalę amerykańskich wojsk lądowych. Wprawdzie ta ostatnia możliwość, w związku z dużym ryzykiem związanym ze specyfiką fizyczną tego teatru działań, jest mało prawdopodobna, ale utworzenie baz wypadowych na terytorium Afganistanu, z których mogłyby operować nieduże grupy uderzeniowe, również wymagałaby przeprowadzenia ograniczonej operacji lądowej. Przeciwno działaniom lądowym na szeroką skalę przemawia także przebieg granic afgańskich z Iranem, Turkmenistanem, Uzbekistanem, Tadżykistanem oraz Chinami. Należy się więc raczej spodziewać próby uchwycenia przez Amerykanów jakiegoś strategicznego przyczółka-lotniska na terytorium Afganistanu, który wraz z lotniskami pakistańskim stworzyłby podstawową infrastrukturę ewentualnych operacji w Azji Środkowej.

Rozwój wypadków zależeć będzie oczywiście od celów założonych przez USA. Nie należy się raczej spodziewać otwartego konfliktu zbrojnego i próby zajęcia całego Afganistanu przez wojska amerykańskie (ewentualnie sił sprzymierzonych NATO). Nie wykluczone jest natomiast, iż do działań przeciwko talibom zostanie wykorzystana afgańska opozycja, gotowa nie tylko podjąć z nimi walkę, ale także dopomóc w poszukiwaniach obozów „Bazy” i samego ibn Ladena. Problem polega na tym, iż Sojusz Północny utracił ostatnio swojego naturalnego przywódcę szacha Ahmeda Massuda, który zginął z rąk zamachowców niemal przeddzień ataków w USA (przypuszcza się, iż za jego śmierć odpowiada ibn Laden, który w ten sposób, zabijając najpoważniejszego wroga talibów, odwdzieczył się im za opiekę i ochronę).

#### *b) długookresowe*

Oczywiste jest, że najistotniejsze implikacje ataku będą bezpośrednio dotyczyły polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Wydaje się, że w tej chwili przed USA stoją dwie alternatywy. Jedną jest rezygnacja ze statusu „światowego żandarma” i wybór drogi izolacjonizmu, tak by móc skupić się na zapewnianiu własnego bezpieczeństwa. Taki scenariusz wydaje się jednak bardzo mało prawdopodobny, choćby

ze względu na ochronę amerykańskich interesów ekonomicznych na Bliskim Wschodzie. Druga możliwość, to konsekwentna walka z terroryzmem w „przymierzu” z tymi państwami, które wyrażą taką wolę. Z natury zjawiska wynika potrzeba zwalczania go we współpracy z innymi państwami, co oznaczać może, częściowe przynajmniej, odejście od unilateralizmu w działaniach USA. Może to zaowocować większą skłonnością Stanów Zjednoczonych do angażowania się w przedsięwzięcia multilateralne, takie jak np. przedłużenie konwencji o broni bakteriologicznej.

Użycie samolotów pasażerskich do ataku na WTC nie wytrąci, jak sugerują niektórzy analitycy, argumentów z rąk zwolenników budowy systemu obrony przeciwrakietowej. Wręcz przeciwnie, może te plany przyspieszyć, gdyż zagrożenie terroryzmem atomowym ze strony „państw troski” („states of concern”) wcale nie zmalało. Taka argumentacja ułatwi zapewne uzyskanie społecznej przychylności dla tych planów.

W strategii bezpieczeństwa USA kluczowe miejsce zajmą działania przeciw transnarodowym organizacjom terrorystycznym. Z pewnością zmiany widoczne będą też w sferze wywiadu, od dawna krytykowanego za zbyt zawężenie środków elektronicznym i zaniedbanie tradycyjnych środków bezpośredniej inwigilacji. Z drugiej strony muszą zostać podjęte szersze działania na rzecz ochrony systemu informatycznego USA przed atakiem terrorystycznym. Ze względu na zaawansowanie techniczne właśnie Stany Zjednoczone (i inne najbardziej rozwinięte państwa strefy północnoatlantyckiej) byłyby na potencjalny cyberatak najbardziej wrażliwe. Z pewnością nie byłby on tak widowiskowy, jak zniszczenie symboli ekonomicznej i politycznej potęgi USA, ale jego skutki mogłyby być o wiele groźniejsze.

Wydaje się prawdopodobne zwiększenie uprawnień sił policyjnych w USA (i w krajach Europy Zachodniej) co miałyby zapewnić lepszą kontrolę zapalnych i potencjalnie zorientowanych na terroryzm grup etnicznych lub społecznych. Wiązałyby się to najprawdopodobniej ze zwiększoną kontrolą, a nawet ograniczeniami przepływu osób np. w ramach Unii Europejskiej (istnieje już precedens – takie działania podjęto przed szczytem G8 w Genewie), na granicach zewnętrznych, poszerzeniem uprawnień policyjnych w obszarze inwigilacji, prowokacji policyjnej, przeszukiwania mieszkań czy ochrony instytucji państwowych. Takie poszerzenie uprawnień policyjnych miało miejsce w RFN w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, w czasie walki z lewackim terrorem RAF.

- **Konsekwencje dla Sojuszu Północnoatlantyckiego**

Państwami, które w pierwszym rzędzie postrzegane są jako partnerzy USA w koalicji antyterrorystycznej są członkowie Sojuszu Północnoatlantyckiego. W ostatnich dniach Sojusz po raz kolejny udowodnił swoją rację bytu, której mu niejednokrotnie po zimnej wojnie odmawiano. Świetnie zadziałał system konsultacji; Rada Północnoatlantycka pierwszy raz w historii przyjęła możliwość podjęcia akcji wynikającej z artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego, który głosi, iż atak na jedno lub więcej państw Sojuszu dokonany w Europie lub Ameryce Północnej traktowany będzie, jako napaść na wszystkich sygnatariuszy traktatu. Wskazuje to na jedność Sojuszu w chwilach próby (decyzje Rady Północnoatlantyckiej podejmowane są jednogłośnie) i na jego elastyczność w przystosowywaniu się do nowych warunków, co pozytywnie wpływa na jego pozycję w stosunkach międzynarodowych. Jednocześnie znów pojawia się kwestia konieczności przystosowania sił zbrojnych europejskich sojuszników do potencjalnych działań *out of area*. Przystosowania są prowadzone, lecz, jak się okazuje, zbyt wolno w stosunku do rozwoju sytuacji.

Jeśli sojusznicze deklaracje poparcia przerodzą się w równie solidarne działania przeciw terroryzmowi, z pewnością wpłynie to na zacieśnienie więzów transatlantyckich, a tym samym utrwali pozycję NATO wśród instytucji bezpieczeństwa europejskiego. Zależnie od wyników śledztwa i ewentualnego europejskiego umocowania terrorystów (na co wskazują aresztowania w Niemczech) może dojść do zbliżenia tradycyjnie odległych stanowisk USA i Francji. Francja, doświadczająca problemów związanych z obecnością dużych grup ludności arabskiej, po tych wydarzeniach będzie dążyła do

wyeliminowania potencjalnych działań terrorystycznych. Bez ścisłej współpracy nie da się skutecznie walczyć z terroryzmem. Zbliżenie USA i Francji, o ile nastąpi, będzie skutkowało dodatkową konsolidacją Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Nowo zaistniała sytuacja wpłynie także na kwestię rozszerzenia Sojuszu. USA, skupione i dążące do zwrócenia uwagi sojuszników na problem walki z terroryzmem, odłożą kwestię rozszerzenia na bardziej sprzyjający moment. Tym bardziej, że Stany Zjednoczone będą potrzebowały co najmniej życzliwej bierności Rosji w możliwym konflikcie z którymś państwem islamskich, np. Afganistanem. Rosja będzie na pewno próbowała sytuację wyzyskać w celu wyhamowania rozszerzenia NATO (w szczególności o państwa bałtyckie). Z drugiej strony tak wyraźne potwierdzenie istnienia zagrożenia i założenie przeciwstawienia się mu w ramach kolektywnej obrony wytrąci argument tym oponentom rozszerzenia, którzy wciąż widzą w NATO instytucję o korzeniach zimnowojennych, której poszerzenie może być skierowane przeciw jakimkolwiek państwu.

Warto jednak zauważyć, iż następujące w ostatnich dniach wyraźne ocieplenie stosunków NATO-Rosja i zapowiedzi zacieśnienia współpracy mogą zadecydować o dalszej ewolucji Sojuszu Północnoatlantyckiego. W dłuższej perspektywie doprowadzić ona może do przerodzenia się Sojuszu w instytucję zbliżoną do systemu zbiorowego bezpieczeństwa, z udziałem obecnych jego członków oraz państw współpracujących w ramach Euroatlantyckiej Rady Partnerstwa.

- **Konsekwencje dla Unii Europejskiej**

Unia Europejska stara się wzmocnić swą pozycję w międzynarodowych stosunkach politycznych poprzez prowadzenie coraz aktywniejszej działalności w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (tzw. II filar). Pomóc ma jej w tym budowanie możliwości militarnych w sferze rozwiązywania kryzysów – tzw. *headline goal* i *capability goals*. Sprostanie wykonaniu przyjętych założeń (szczególnie rozwój możliwości w zakresie wywiadu satelitarnego) bardzo wzmocniłoby pozycję członków Unii Europejskiej w potencjalnej koalicji antyterrorystycznej, a tym samym międzynarodowy prestiż instytucji. We wspólnej deklaracji wydanej 12 września 2001 roku przez szefów państw i rządów państw Unii Europejskiej, przewodniczącą Parlamentu Europejskiego, przewodniczącego Komisji Europejskiej i Wysokiego Reprezentanta ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa znalazło się stwierdzenie, iż Unia Europejska zrobi wszystko co możliwe, by sprawcy zamachu zostali osądzeni. Zapowiedziano udział Unii Europejskiej w silnej, trwałej i globalnej walce z terroryzmem. Przeciwstawienie się temu zjawisku wymagało będzie nie tylko dalszego zacieśniania współpracy w II filarze (np. zwiększenia współdziałania w kwestii eksportu broni, by nie trafiła ona w ręce terrorystów), ale także tej z zakresu spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości (III filar), a przede wszystkim koordynacji działań w obydwu filarach, gdyż tylko to jest w stanie skutecznie zapewnić bezpieczeństwo społeczeństw państw członkowskich Unii Europejskiej przed terroryzmem nowego typu.

Podobnie jak w USA w państwach członkowskich Unii Europejskiej nastąpić mogą zmiany w zakresie korzystania z praw i wolności warunków podróżowania, tajemnicy korespondencji, itp., być może zmianie ulegnie też polityka imigracyjna. Trudno jednak przewidzieć ich zakres, gdyż dotychczasowe wypowiedzi polityków europejskich (np. Joschki Fischera w CNN) podkreślają raczej konieczność obrony fundamentów zachodniej cywilizacji, jakimi są swobody obywatelskie. Wątpliwe jest, aby zrezygnowano z samej idei liberalizacji ruchu osobowego, swobody poruszania się na terytorium państw sygnatariuszy konwencji z Schengen. Wydarzenia wrześniowe nie pozostaną bez wpływu na toczącą się w Unii Europejskiej dyskusję o polityce imigracyjnej, a także na bardziej wnikliwą niż dotychczas ocenę dostosowania państw kandydujących do Unii Europejskiej do standardów *acquis* Schengen.

Także potencjał w zakresie I filaru, w formie pomocy rozwojowej dla państw sprzeciwiających się terroryzmowi, może być efektywnie użyty jako narzędzie walki z tym zja-

wiskiem. Dotyczy to zresztą nie tylko pomocy udzielanej przez członków Unii Europejskiej, ale i przez inne wysoko rozwinięte kraje zachodnie.

Państwa Unii Europejskiej muszą również zdać sobie sprawę, że budując zaczątek wspólnego potencjału wojskowego i coraz częściej zabierając głos w sprawach dotyczących konfliktów pozaeuropejskich (także na Bliskim Wschodzie) rezygnują z wizerunku Unii jako „potęgi cywilnej” i że za spełnienie swych aspiracji zapłacić mogą „awansem” do kategorii celu ataków terrorystycznych. Naturalnie, szereg państw europejskich zmagają się z terroryzmem, także islamskim, od lat (np. Francja), chodzi tu jednak o atak o nie spotykanej dotąd skali.

- **Konsekwencje dla sytuacji na Bałkanach**

Amerykańskie zapowiedzi wojny z terroryzmem będą miały swoje znaczenie również dla sytuacji na Bałkanach. Konflikt w Macedonii już przestał być zauważany przez media. Zapewne, gdy sami politycy amerykańscy i światowa opinia publiczna do niego powrócą, będzie on postrzegany w kontekście wydarzeń w Stanach Zjednoczonych. To obciąży proces porozumienia w Macedonii, gdyż część antyislamskiego *odium* padnie na Albańczyków wyznających Islam. Nawet, jeżeli konflikt na Bałkanach nie roznieci się samorzutnie, ci którzy są inspiratorami zamachu w Nowym Yorku i Waszyngtonie, mogą się starać dodatkowo osłabić pozycję USA, atakując kruchy bałkański pokój, gwarantowany głównie przez Waszyngton.

- **Konsekwencje dla ONZ**

Reakcja USA, które jedynie we współpracy z państwami NATO chcą przeprowadzić akcję odwetową, może doprowadzić do osłabienia roli i znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, w tym przede wszystkim Rady Bezpieczeństwa. Dotychczas sekretarz generalny ONZ ograniczył się jedynie do słów potępienia zamachu. W wypowiedziach i komentarzach polityków amerykańskich nie widać pragnienia regulacji zaistniałej sytuacji poprzez struktury Narodów Zjednoczonych, czy nawet uzyskania akceptacji dla ewentualnych amerykańskich posunięć ze strony Rady Bezpieczeństwa. Jest to chyba wyraźny znak, potwierdzający widoczną już od dłuższego czasu tendencję, że obecna formuła działania ONZ, która wywodzi się z czasów zimnej wojny, nie odpowiada w żaden sposób wyzwaniom współczesności. Nieobecność ONZ w obecnym konflikcie to dowód na brak koncepcji w tej organizacji reagowania na takie problemy jak terroryzm międzynarodowy. To, w dalszej perspektywie stawia nawet pod znakiem zapytania sens jej istnienia w obecnym kształcie. Może się okazać, że wobec braku pomysłu na rozwiązanie obecnego kryzysu ze strony Narodów Zjednoczonych, nie wystarczą jedynie postulowane od lat reformy, ale konieczna będzie radykalna przebudowa całej organizacji, a może nawet znacząca redukcja jej funkcji i próba szukania nowej formuły międzynarodowej współpracy.

- **Konsekwencje dla Polski**

Wydarzenia w USA mają również pośredni wpływ na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej. Ryzyko wystąpienia zamachów terrorystycznych w naszym kraju ocenia się jako minimalne, choć w najbliższej przyszłości może się zwiększyć. Jeśli zostanie dowiedzione, iż atak miał charakter zewnętrzny Polska będzie zobligowana do wypełnienia swych zobowiązań wynikających z artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Nie oznacza to oczywiście, iż z chwilą ataku USA na określone państwo, Polska znajdzie się automatycznie w stanie wojny z tym krajem. Art. 5 pozwala konkretnemu państwu-członkowi na swobodną decyzję, jaką reakcją uzna za odpowiednią – użycie sił zbrojnych nie jest w tym wypadku automatyczne.

Polska racja stanu wymaga zdecydowanego poparcia USA, które są podstawowym fundamentem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ewentualne odsunięcie się Stanów Zjednoczonych od Europy miałyby negatywny wpływ na stan naszego bezpieczeństwa. Trudno wszakże oczekiwać, by Polska w znaczący sposób zaangażowała się w militarną akcję odwetową, gdyż brak nam po temu odpowiednich środków. Zwalczanie terroryzmu (jeśli

ma być efektywne) będzie jednakże przedsięwzięciem długofalowym, Polska weźmie zatem w nim udział zarówno a ramach NATO, a wkrótce także jako członek Unii Europejskiej.

W *Strategii Bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej* z 4 stycznia 2000 roku terroryzm i przestępczość zorganizowana zostały wymienione wśród zagrożeń na przedostatnim miejscu (pkt.9). Wydaje się, że ostatnie wydarzenia zweryfikują to założenie, tym bardziej, że zarówno w Sojuszu Północnoatlantycki, jak i w przyszłości w Unii Europejskiej na długo pozostaniemy państwem „granicznym”, bezpośrednio sąsiadującym ze strefą potencjalnej niestabilności i narażonym na próby wykorzystania naszego terytorium jako szlaku tranzytowego i bazy do podejmowania działań przeciw obywatelom i instytucjom innych państw.

Po wydarzeniach z 11 września 2001 roku coraz powszechniej mówi się o potrzebie utworzenia w Polsce profesjonalnego sztabu antykrzysowego, przygotowanego do sprostania podobnym sytuacjom. Być może wydarzenia te przyczynią się do przyspieszenia reorganizacji polskich sił zbrojnych i spowodują ich ewolucję w kierunku armii profesjonalnej, a z pewnością będą stanowiły impuls do wzmocnienia lub utworzenia nowych jednostek specjalnych typu GROM.

Stan zabezpieczenia Polski przed atakami terrorystycznymi zależeć będzie w dużej mierze od dalszej postawy Rosji, która zadeklarowała swą pomoc, lecz w dalszym ciągu wydaje się stać przed dylematem, na ile przyłączenie się do koalicji antyterrorystycznej kreowanej obecnie pod auspicjami NATO (co siłą rzeczy zakłada przywództwo amerykańskie), zgodne jest z jej interesami. Tymczasem brak efektywnego współdziałania ze strony Federacji Rosyjskiej i jej sojuszników z WNP (np. w kwestii proliferacji broni masowego rażenia) niezmiernie utrudniły walkę z atakami terrorystycznymi..

Tym, co najbardziej bezpośrednio dotknąć może obywateli polskich na skutek wydarzeń w USA, będą zagrożenia dla ich bezpieczeństwa ekonomicznego. Pozostaje również pytanie, na ile ewentualna interwencja antyterrorystyczna w rejonie Bliskiego Wschodu wpłynąć może na wzrost cen ropy naftowej. Obecne wskaźniki makroekonomiczne i stan finansów publicznych, świadczą o znacznym spowolnieniu tempa rozwoju gospodarczego. Załamanie międzynarodowych rynków finansowych, które zawsze grozi w przypadku stanu globalnego napięcia, może spowodować głęboki kryzys naszej gospodarki i w dalszej perspektywie oddalenie naszego członkostwa w Unii Europejskiej o kilka lat.

W aktualnej sytuacji należałoby zastanowić się nad konsekwencjami obecnych wydarzeń dla przyszłego członkostwa Polski w Unii Europejskiej. O ile przyjmowanie dorobku II filaru (w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa państwa Unii Europejskiej zapewne zdecydują się na zaostrzenie kursu wobec wymienionych wyżej państw), nie będzie stanowiło większych problemów, o tyle skomplikowaniu mogą ulec negocjacje w zakresie filaru III, a zwłaszcza przyjmowania dorobku Schengen. Jeśli Unia zdecyduje się na jeszcze większe uszczelnienie zewnętrznych granic, będzie to również wymóg postawiony Polsce. Brak możliwości technicznych i finansowych może spowodować opóźnienie przyjęcia tych postanowień, a w konsekwencji opóźnienie naszego przystąpienia do Unii. Polscy negocjatorzy powinni być również przygotowani na komplikacje wynikające z możliwości podjęcia przez Unii Europejskiej większej koordynacji działań prowadzonych w zakresie wszystkich trzech filarów.

- **Konsekwencje dla prawa międzynarodowego**

Dotychczas w prawie międzynarodowym termin „napaść” związany jest z państwem jako agresorem oraz użyciem jego sił zbrojnych albo grup uzbrojonych działających w jego imieniu. Mówi o tym uchwała Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 14 grudnia 1974 roku Jeśli zamach 11 września został dokonany z inspiracji i przy udziale rządu Talibów, to można próbować ten atak uznać za napaść w świetle art.3 pkt g.: *wysyłanie przez jakieś państwo w imieniu tego państwa zbrojnych band, grup, oddziałów nieregularnych bądź najemników, które dokonują zbrojnych działań przeciwko drugiemu państwu o takiej wadze, że równają się one aktom wymienionym powyżej* [tzn. działaniom regularnym, np. bombardowanie –

J.D.] *lub poważnemu zaangażowaniu się na tym obszarze*. Pojęcie państwa jest w uchwale określone szeroko, niezależnie od kwestii uznania i przynależności do ONZ. Tym niemniej, trudno będzie udowodnić, że zamach na WTC został dokonany w imieniu rządu Talibów. Zmiana może również podążać w kierunku uznania za agresora nie tylko państwo, ale również samą zorganizowaną grupę zbrojną.

Ponadto należy zauważyć, iż również nauka prawa międzynarodowego stała na stanowisku, iż z wojną mamy do czynienia w stosunkach między państwami i są one (stosunki wojenne) przedmiotem regulacji prawa wojennego. Wojna rozpoczyna nowy etap w stosunkach między państwami, których cechą charakterystyczną jest walka zbrojna i podejmowanie innych wrogich aktów, przeciwko drugiemu państwu. Tymczasem obecny stan rzeczy i rysująca się praktyka państw, daje podstawy do wysunięcia tezy, iż nastąpiło rozszerzenie zakresu znaczeniowego terminu „wojna” i objęcie nim również stosunków (wojennych, wrogich) między państwem a jednostką, grupą ludzi lub organizacją. Stanowisko państwa członkowskich Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego w sprawie podjęcia działań zgodnie z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, sporządzonego w Waszyngtonie 4 kwietnia 1949 roku (DzU z 2000 r. nr 87, poz. 970) można traktować jako wyraz przekonania tych państw, iż mamy do czynienia z wojną (*opinio necessitatis*). Wydaje się, iż przy zamachach terrorystycznych porównywalnych ze zdarzeniami w Stanach Zjednoczonych w dniu 11 września 2001 roku praktyka państw będzie miała charakter stały (*longa consuetudo*). Oba czynniki są przesłankami ukształtowania się nowej normy prawa międzynarodowego, co najmniej o charakterze regionalnym (euroatlantyckim). Źródłem tej normy prawa międzynarodowego w pierwszym okresie będzie zwyczaj międzynarodowy, który w przyszłości może przybrać kształt postanowienia umowy międzynarodowej.

Uznanie zamachu terrorystycznego za akt wojny pociąga za sobą wiele skutków prawnych. Przede wszystkim należy rozważyć jaki stosunek (relacja) zachodzi między zamachem terrorystycznym a krokami nieprzyjacielskimi, warto bowiem zauważyć, iż zamach terrorystyczny narusza wiele zasad prawa wojennego, a w szczególności tzw. klauzulę Martensa zawartą we wstępie do *Konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej*, sporządzonej w Hadze 19 października 1907 roku (DzU z 1927 r. nr 21, poz. 161). Podczas wojny szczególną ochroną objęta jest ludność cywilna stron wojujących, zaś działania wojenne mają na celu zabicie członków sił zbrojnych, ich zranienie lub wzięcie do niewoli. Zakazem objęte jest też atakowanie i bombardowanie nie broniących się miast, osiedli i budynków. Podniesienie zamachu terrorystycznego z poziomu przestępstwa do poziomu zdarzenia pociągającego za sobą skutki w prawie wojennym *prima facie* prowadzi do wniosku, iż zamach terrorystyczny jest aktem rozpoczynającym wojnę z naruszeniem postanowień *Konwencji dotyczącej rozpoczynania kroków nieprzyjacielskich*, sporządzonej w Hadze 18 października 1907 roku (DzU z 1927 r. nr 21, poz. 159), zgodnie z którą rozpoczęcie wojny następuje po uprzednim niedwuznacznym ostrzeżeniu. W wyniku zamachu terrorystycznego o dużym rozmiarze (aktu wojny) następuje przejście od stosunków pokojowych do stosunków wojennych. Wydaje się jednak, iż zmiana prawa wojennego, a w szczególności konwencji haskich i uznanie zamachu terrorystycznego za jeden z legalnych sposobów rozpoczynania wojny napotka silny opór wielu państw.

Należy zastanowić się nad definicją pojęcia zbrojnych działań. Tu interpretację należałoby rozszerzyć na użycie wszelkich środków służących zabiciu ludzi czy zniszczeniu infrastruktury. W prawie międzynarodowym może zatem dojść do redefinicji pojęcia „napaść”. Lista aktów napaści nie jest zamknięta i Rada Bezpieczeństwa może postanowić, że jeszcze inne akty mogą stanowić napaść zgodnie z przepisami Karty Narodów Zjednoczonych. Ze względu na tryb pracy Rady Bezpieczeństwa może do tego nie dojść, a w każdym razie nie nastąpi to szybko. Oczywiście praktyka pójdzie swoją drogą i Stany Zjednoczone nie będą się specjalnie zastanawiać nad niuansami prawnymi, ale zrobią to, co uznają za konieczne z punktu widzenia ich bezpieczeństwa narodowego i skorzystają z prawa samoobrony. Będzie

to jednak kolejny precedens (po interwencji w Kosowie) prowadzący do przyszłej zmiany prawa międzynarodowego.

Możliwe, że walka z ugrupowaniami terrorystycznymi będzie odbywać się z użyciem metod i procedur poza obowiązującym systemem prawnym, czyli nielegalnie (jak to robi np. Izrael), albo powstanie odrębne prawo, przewidujące ostrzejsze zasady odpowiedzialności, szybsze postępowanie i mniej gwarancji procesowych.

## II. Konsekwencje społeczne

Jedynym z najważniejszych skutków wydarzeń z 11 września 2001 roku będą zmiany w postrzeganiu zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego i ostateczne odrzucenie zimnowojennego spojrzenia na bezpieczeństwo. Do chwili obecnej, mimo, że na temat nowych zagrożeń i wyzwań ukazało się bardzo wiele publikacji, w społeczeństwach państw zachodnich nie do końca zdawano sobie sprawę z powagi tych zagadnień. Wprawdzie terroryzm międzynarodowy identyfikowany był jako zagrożenie zarówno w strategiach bezpieczeństwa państw Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak i na przykład w strategii Federacji Rosyjskiej, to jednak podobnie jak konflikty etniczne i religijne, migracje, przemyt broni związany z tworzeniem się transnarodowych organizacji przestępczych, wreszcie narastanie islamskiego ekstremizmu, traktowany był jako problem nie dotyczący bogatych społeczeństw Zachodu. Dopiero atak terrorystyczny, który obnażył brak przygotowania najbardziej zaawansowanego technologicznie państwa na świecie do przeciwdziałania temu typowi zagrożeń sprawił, że w społeczeństwach zachodnich pojawiło się poczucie zagrożenia. Teraz okazało się, że bezpieczeństwo doby globalizacji jest naprawdę – co do tej pory traktowano jedynie jako frazes – niepodzielne.

Wydaje się, iż w chwili obecnej obywatele Stanów Zjednoczonych i innych państw zachodnich mogą być skłonni do rezygnacji z części swobód obywatelskich, na rzecz wzmocnienia poczucia bezpieczeństwa. Spowodować to może m.in. ograniczenie wolności przekazu w internecie, czy nawet ograniczenie tajemnicy korespondencji. Z pewnością, dojdzie też do zmian w warunkach podróżowania (wzmocnione kontrole na lotniskach).

Łatwiej będzie również pozyskać społeczną akceptację dla zwiększenia wydatków związanych z bezpieczeństwem. Wskazuje na to fakt, iż blisko 90% Amerykanów uznaje ostatnie zamachy za akt wojny. Ludzie chcą bezwzględnego rozprawienia się ze sprawcami zamachu. Aż 94% Amerykanów poparłoby ewentualną akcją zbrojną, nawet jeśli wiązałoby się to z przystąpieniem do wojny i ofiarami wśród amerykańskich żołnierzy.

Relacje ze Stanów Zjednoczonych mówią o ogromnym szoku jakiego doznało społeczeństwo w efekcie ataku. Amerykanie nie byli przygotowani na atak zewnętrzny. Poza Pearl Harbor, USA nie doświadczyła aktu agresji na taką skalę. Może to w dłuższej perspektywie prowadzić do wzrostu nastrojów izolacjonistycznych w społeczeństwie amerykańskim, zwłaszcza jeśli zmagania ze światowym terroryzmem nie przynosiłyby spodziewanych efektów, a przeciwnie pojawiłyby się nowe straty i nowe ofiary.

Może też dojść, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie Zachodniej do wybuchu zamieszek na tle narodowościowym, religijnym, czy rasowym. Nienawiść, strach przed „obcym”, „innym” może budzić nieufność i agresję. Dlatego polityka integrowania wspólnot muzułmańskich ze społeczeństwem nie będzie z pewnością w chwili obecnej popularna ani łatwa do zrealizowania. Wydaje się jednak, że to jedyny sposób na likwidację sprzyjających warunków na jakie trafiają dziś hasła fundamentalistów.

### III. Konsekwencje ekonomiczne.

- Wzrost cen

Kluczowym barometrem gospodarczym w najbliższych dniach okażą się ceny ropy naftowej. Państwa OPEC zadeklarowały, że utrzymają podaż ropy na poziomie niezbędnym do ustabilizowania sytuacji na rynkach towarowych. Jeżeli w trakcie dochodzenia okaże się, że w organizację lub w finansowanie tych aktów terroru był zamieszany jakiś kraj regionu Bliskiego Wschodu, wówczas można oczekiwać ataku sił zbrojnych USA na wybrane obiekty w tym regionie. To może spowodować panikę na rynku ropy naftowej. Od odpowiedzi na pytania kiedy, gdzie i jakimi siłami uderzy USA będzie zależała cena ropy naftowej, a także reakcje inwestorów finansowych na całym świecie. Podwyżka cen ropy naftowej może poważnie odbić się na światowej koniunkturze. Paradoksalnie krajem najmniej podatnym na wstrząsy gospodarcze związane z cenami paliw są Stany Zjednoczone. Amerykanie mają własną bazę surowcową, a ewentualne braki będą uzupełniać dostawami z Kanady i Wenezueli. Skutki wzrostu cen będą najbardziej dotkliwe dla gospodarek państw członkowskich Unii Europejskiej. W sytuacji poważnego wzrostu cen ropy naftowej będą też beneficjenci, a mianowicie Norwegia i Federacja Rosyjska, którzy są głównymi eksporterami tego surowca do Unii Europejskiej.

W sytuacjach zbrojnych konfliktów i wojny złoto, metale i kamienie szlachetne uważane są za najbezpieczniejsze aktywa i gwarancje stabilności, toteż w kilka dni po wydarzeniach w Nowym Jorku i Waszyngtonie ich ceny zaczęły wzrastać. Podobnie traktowany jest frank szwajcarski (waluta uważana za bezpieczny azyl w czasie kryzysu lub wojny). Jeśli chodzi o euro, to jego wartość wzrosła w stosunku do dolara, co nie pozostanie bez wpływu na gospodarkę Unii Europejskiej.

- Zachowania konsumentów

Największy niepokój mogą budzić efekty ostatnich wydarzeń w sferze psychologicznej. Może się powtórzyć sytuacja z czasów wojny w Zatoce Perskiej, kiedy to odnotowano w USA największe spowolnienie gospodarcze w ostatniej dekadzie. Naturalnym odruchem w dramatycznych sytuacjach jest wzrost oszczędności i zabezpieczenie się na przyszłość. Dlatego przewiduje się poważny spadek popytu konsumpcyjnego w Stanach Zjednoczonych. Mieszkańcy USA w obawie o przyszłość będą ograniczać bieżące wydatki konsumpcyjne, czyli wzrosną ich oszczędności, a co za tym idzie spadnie poziom inwestycji. Należy pamiętać, że 50% amerykańskich oszczędności ulokowane jest w akcjach. Spowoduje to spadek indeksów giełdowych, co przejawia się w zmniejszonych zasobach finansowych Stanów Zjednoczonych. Trzeba być świadomym, iż decydującym czynnikiem będzie tutaj czynnik psychologiczny, a więc najmniej przewidywalny. Trzeba również pamiętać o tym, że zamach miał miejsce w czasie recesji gospodarczej w USA, przy wzrastającym bezrobociu ale jeszcze nie zmniejszonej konsumpcji, co tym bardziej może wpłynąć na jej ograniczenie i zaostrzyć reakcje amerykańskich konsumentów. Istnieją duże obawy wśród analityków gospodarczych, że właśnie w ten sposób rozkręcić się może spirala recesyjna – mniejsze wydatki ludności, niższe dochody przedsiębiorstw, mniej inwestycji, większe bezrobocie, etc. Jak duża będzie niepewność Amerykanów co do przyszłości USA, pokażą dopiero najbliższe miesiące.

- Straty

Największe światowe firmy reasekuracyjne i ubezpieczeniowe uznały ostatnio atak z 11 września za akt wojny, a nie terroryzmu. Spodziewana suma wypłat to ponad 15 mld dolarów, ale kwoty te mogą osiągnąć poziom nawet 25-30 mld dolarów. Skutkiem zamachów terrorystycznych w USA dla firm ubezpieczeniowych będą nie tylko wysokie odszkodowania, wzrosną również ceny polis ubezpieczeniowych i pojawią się nowe drogie produkty obejmujące ryzyko strat w następstwie ataków terrorystycznych. Wśród dostępnych szacunków największe straty mogą ponieść firmy reasekuracyjne Munich Re – 900 mln USD, Swiss Re – 730 mln dolarów oraz Allianz – 630 mln dolarów. Na razie brak

dostępnych informacji o potencjalnych kosztach odszkodowań wielu firm ubezpieczeniowych (m.in. Lloyd's).

Zrzeszenie Międzynarodowego Transportu Lotniczego (IATA) podało, że spodziewa się poniesienia dodatkowych kosztów w wysokości około 10 mld dolarów. Wynikają one m.in. z utraconych zysków i kosztów utrzymywania samolotów i personelu lotniczego na ziemi z powodu zakazu lotów. Tegoroczne łączne straty największych światowych przewoźników mogą przekroczyć 4,9 mld dolarów (mogą być większe od poniesionych podczas wojny w Zatoce Perskiej). Wartość dotychczasowych obrotów rynku lotniczego w USA IATA ocenia na 1 mld dolarów dziennie. Po atakach we wtorek na ziemi stanęło ok. 4 tys. z 12 tys. samolotów pasażerskich na całym świecie. Tym samym spadły ceny akcji giełdowych przewoźników europejskich, biur podróży i firm lotniczych. Atak przypuszczalnie pogorszy sytuację amerykańskich przewoźników (przed zamachem szacowano, że ich straty w tym roku wyniosą 2-3 mld dolarów). Firmy lotnicze już zapowiedziały zwolnienia (np. Continental planuje zwolnienie 1400 pracowników), które spowodują określone perturbacje na branżowym rynku pracy. Wydaje się jednak, że gospodarka amerykańska wchłonie dodatkowych pracowników bez większych problemów.

Uziemienie samolotów spowodowało wstrzymanie doręczania przesyłek przez duże firmy kurierskie z USA. Wysokość utraconych inwestycji z tego tytułu jest trudna do oszacowania. Jeśli nie dojdzie do drastycznego wzrostu ceny ropy naftowej, zakłócenia w kilkudniowym przepływie dokumentów powinny zostać nadrobione po uruchomieniu planowanych lotów.

- Recesja czy koniunktura?

Część analityków finansowych przewiduje światową recesję w przyszłym roku, część wręcz przeciwnie – w skutkach ataku na WTC i Pentagon upatruje wzrostu koniunktury światowej. Najważniejszy wpływ na gospodarkę amerykańską, a poprzez jej powiązania także na gospodarkę światową będą miały wyniki śledztwa USA i zakres oraz metody planowanej koalicyjnej (ta koalicyjność jest bardzo ważna) akcji odwetowej.

George Soros uważa, że zamachy w Nowym Jorku i Waszyngtonie spowodują głęboką recesję gospodarczą w skali całego świata (na rynku Stanów Zjednoczonych, w tym także finansowym, zapanuje zamieszanie, którego rezultatem będzie spowolnienie dynamiki rozwoju amerykańskiej gospodarki). Wydarzenia 11 września unaocznily, że praktycznie nikt nie jest zabezpieczony przed takimi atakami. W dobie globalizacji, kiedy to rynki finansowe są ściśle ze sobą połączone, skutki tego zamachu będą odczuwane na całym świecie już w najbliższych miesiącach. Przy gwałtownej reakcji Stanów Zjednoczonych i ataku na jeden z krajów arabskich, co grozi wstrzymaniem dostaw ropy naftowej dolar pójdzie w górę. Atak terrorystyczny spowoduje zmniejszenie aktywności gospodarczej inwestorów, co wywoła pogorszenie koniunktury i może skierować spowolnienie gospodarcze ku recesji.

Jednak równie prawdopodobny scenariusz jest taki, że USA, Unii Europejskiej, Japonia i globalne instytucje finansowe podejmą konieczne środki, aby do recesji nie dopuścić. Zagrożony został prestiż potęgi światowej i największych globalnych instytucji finansowych (WTC odczytuje się jako ich symbol), toteż środki, przeznaczone na odbudowę i stabilizację globalnych rynków mogą być bezprecedensowe. Może to wpłynąć na poprawę koniunktury i przyspieszenie rozwoju USA, Unii Europejskiej i Japonii. Kryzys, a takim był szok zamachu na USA, może mieć poprzez podjęcie szybkich i skonsolidowanych działań wielu państw, pozytywne skutki.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy poinformował, że spodziewa się ograniczonego wpływu ataków terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych na światową gospodarkę. Podjęto działania mające zapewnić odpowiednie funkcjonowanie rynków finansowych. Sojusznicy USA są zdecydowani wprowadzić środki, zapewniające stabilne funkcjonowanie rynków finansowych. Przeciwdziałanie dekoniunkturze zapowiedziały zdecydowanie państwa strefy euro: „Zostanie uczynione wszystko, żeby zapewnić racjonalne funkcjonowanie rynków i stabilizację systemów finansowych” – oświadczyli ministrowie

wspólnie z szefami banków centralnych i Europejskiego Banku Centralnego oraz Komisją Europejską.

W opinii belgijskiego ministra finansów Didiera Reyndera, atak terrorystyczny na WTC będzie miał ograniczone konsekwencje dla gospodarek państw Unii Europejskiej. Jest wątpliwe, że atak na USA i ewentualne problemy gospodarcze opóźnią rozszerzenie Unii Europejskiej. Jednak ograniczenie inwestycji zagranicznych w Polsce, zwiększenie bezrobocia i osłabienie napływu kapitału rynki wschodzące może spowodować kryzys gospodarczy w Polsce.

- **Konsekwencje dla gospodarki polskiej**

Wszystkie skutki w gospodarce polskiej będą raczej pośrednie, gdyż nasz rynek bardziej jest związany z gospodarką europejską niż amerykańską. Nasze obroty w handlu zagranicznym z USA wynoszą ok. 3% PKB, ale trzeba pamiętać, że nasz główny partner handlowy – Unia Europejska – jest ściśle związana z amerykańskim rynkiem. Polski eksport może w znaczny sposób spaść, ponieważ trzy-czwarte 75% polskiego eksportu trafia na rynki unijne, a więc jakiegokolwiek niekorzystne zmiany koniunktury w Unii Europejskiej ograniczą rynki zbytu dla polskiego eksportu. Sytuacja ta w połączeniu ze wzrostem cen ropy naftowej spowoduje wzrost deficytu handlowego w Polsce. A ceny ropy naftowej w Polsce już wzrosły, bo polskie rafinerie jako jedne z pierwszych na świecie zareagowały zmianą cen sprzedawanych paliw.

Można przewidywać również odpływ kapitału z rynków wschodzących ponieważ obciążone są te one znacznym ryzykiem, zwłaszcza w przypadku tych państw, które są dużymi importerami ropy naftowej. Spowolniona gospodarka, wzrastająca inflacja oraz wzrost deficytu handlowego to czynniki decydujące o spadku atrakcyjności otoczenia inwestycyjnego. Wynikiem tego będzie odpływ kapitału z Polski, a polska waluta ulegnie dewaluacji. I znów, przy załamaniu wzrostu gospodarczego i wysokiej inflacji niemożliwe będzie obniżenie stóp procentowych tak, aby nie spowodować tendencji inflacyjnych.

Po terrorystycznym ataku w USA – dokument roboczy nr 3  
(dnia 18 września 2001)

Zespół analityków PISM

Zamach terrorystyczny na World Trade Center w Nowym Yorku i na budynek Pentagonu dokonany w dniu 11 września 2001 roku, wstrząsnął światową opinią publiczną. Dotychczasowe wyniki śledztwa wskazują na to, iż sprawcy rekrutowali się spośród zwolenników radykalnych ruchów islamskich, a skala zamachu i zakres niezbędnych przygotowań, które musiały go poprzedzić, prowadzą do wniosku, że akcję tę zorganizowali zamachowcy w pewnym stopniu związani z organizacją *Al Quada* (Baza), założoną w latach osiemdziesiątych XX wieku przez saudyjskiego multimilionera Muhammeda ibn Awad ibn Ladena.

Wśród głównych przyczyn należy wymienić:

- 1) Istnienie czynników sprzyjających rozszerzaniu się w świecie wpływów i znaczenia radykalnych islamistów; wśród nich można wskazać resentymenty historyczne, poczucie osaczenia przez cywilizację Zachodu, poczucie konieczności „walki o przetrwanie” w nowoczesnym, zsekularyzowanym świecie, załamanie się autorytetu elit rządzących itp.
- 2) Specyfika organizacji *Al Quada*, na którą składają się uwarunkowania psychologiczne jej członków, ekstremizm religijny, fanatyzm światopoglądowy, żądza rewanżu za rzeczywiste i rzekome krzywdy doznane zarówno ze strony Zachodu, jak i państw islamskich. Istotną rolę może odgrywać także struktura tej organizacji, cechująca się dużą autonomią jej poszczególnych odgałęzień.
- 3) Stan napięcia na Bliskim Wschodzie, związany z przedłużającym się konfliktem izraelsko-arabskim, amerykańską obecnością wojskową w Arabii Saudyjskiej i, w mniejszym stopniu, utrzymywaniem sankcji przeciwko Irakowi.
- 4) Popieranie terroryzmu przez szereg „państw bandyckich” oraz niespójne i niekonsekwentne działania społeczności międzynarodowej zmierzające do zwalczania zagrożeń z tym związanych.
- 5) Dążenie zamachowców do zastraszenia społeczności międzynarodowej i sprowokowania amerykańskiej akcji odwetowej, w nadziei na nowe spolaryzowanie świata oraz zmobilizowanie społeczeństw islamskich do wystąpienia przeciwko „cywilizacji Zachodu”.
- 6) Brak przygotowania społeczności międzynarodowej (w szczególności służb specjalnych) do zapobiegania zagrożeniom związanym z „nowym terroryzmem”.

Komentatorzy zgadzają się, iż wydarzenia z 11 września 2001 roku będą stanowić ważną cezurę w dziejach świata. Niektórzy z nich twierdzą nawet, iż atakiem na WTC, który z zapartym tchem śledzili telewizywnie wszystkich niemal państw, symbolicznie rozpoczął się wiek XXI. Tak daleko idące opinie są uzasadnione wielorakimi konsekwencjami związanymi z bezprecedensową skalą dokonanego zamachu.

**Wśród krótkookresowych konsekwencji politycznych można wymienić:**

- 1) Powstanie groźnego precedensu – udanego, spektakularnego ataku na Stany Zjednoczone, najbardziej zaawansowane technologicznie państwo świata, centrum systemu światowego, jedyne mocarstwo o charakterze globalnym. Wydarzenie to stanowiło czytelny komunikat dla wszystkich ekstremistów, fanatyków i osób niezrównoważonych psychicznie. Można się więc spodziewać kolejnych prób ataku na obiekty amerykańskie, znajdujące się zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i rozsiane po całym świecie, a także na inne powszechnie znane obiekty, będące dziedzictwem zachodniej cywilizacji.
- 2) Amerykańska akcja odwetowa wymierzona zostanie w inspiratorów zamachu oraz w państwa sprzyjające organizacjom terrorystycznym (zwłaszcza te, które mogą być powiązane z wydarzeniami z 11 września). Biorąc pod uwagę możliwość, iż organizatorzy ataku terrorystycznego spodziewali się wywołać odwet Stanów Zjednoczonych, dobór celów akcji odwetowej musi zostać przeprowadzony bardzo starannie. Istnieje poważna groźba, iż amerykańska interwencja w Azji Środkowej spowoduje destabilizację zarówno tego regionu, jak i regionu Bliskiego Wschodu.
- 3) Odwetowym działaniom Stanów Zjednoczonych poparcia udzielią, w różnej formie, pozostali członkowie NATO, a także najprawdopodobniej Australia i Kanada oraz państwa członkowskie Unii Europejskiej nie będące sygnatariuszami Traktatu Waszyngtońskiego.
- 4) Stanowisko Federacji Rosyjskiej pozostanie w dalszym ciągu ambiwalentne. Rosja wprawdzie chętnie przyłączyłaby się do ogólnoswiatowej koalicji antyterrorystycznej, widząc w tym środek do zaostrzenia własnych działań w Czeczenii, z drugiej jednak strony, Federacja Rosyjska nie chce się zgodzić na zastosowanie środków represyjnych wobec tzw. „państw bandyckich”, z większością których utrzymuje dobre stosunki i które stanowią dla rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego duże rynki zbytu. Ponadto Federacja Rosyjska nie jest zainteresowana wyeliminowaniem talibów jako poważnej siły politycznej w Afganistanie, gdyż ich istnienie i wynikające stąd zagrożenie dla byłych republik eks-sowieckich w Azji Środkowej umożliwi Rosji odgrywanie roli protektora i jedyne gwaranta bezpieczeństwa w regionie.
- 5) Dyplomacja amerykańska będzie zapewne działać w kierunku niedopuszczenia do powstania jednolitego obozu państw islamskich. Jest na to duża szansa, gdyż reżim talibów nie cieszy się przychylnością większości tych państw; za prawomocny uznają go tylko trzy rządy: Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz Pakistanu. Wszystko wskazuje na to, że państwa te staną jednak po stronie Stanów Zjednoczonych. Bardziej skomplikowana jest sytuacja Pakistanu. Ewentualna amerykańska obecność militarna w tym kraju, w połączeniu ze stosunkowo dużym poparciem, jakim cieszą się tam talibowie, może grozić destabilizacją regionu.
- 6) Bardzo mało prawdopodobne jest zbudowanie jednej spójnej koalicji antyterrorystycznej. Można się raczej spodziewać powstania dwóch grup państw. Pierwszą utworzą państwa w pełni popierające działania amerykańskie przeciwko organizatorom zamachu z 11 września oraz państw im sprzyjających, grupa druga zajmie pozycję bardziej zdystansowaną.
- 7) Należy oczekiwać, iż amerykańskie działania wojskowe wymierzone w ibn Ladena, jego organizację oraz państwa jej sprzyjające będą miały długotrwały i złożony charakter. W pierwszym rzędzie należy się spodziewać ataków lotniczych i raketowych na bazy ibn Ladena i talibów, a także operacji małych grup uderzeniowych, złożonych z jednostek specjalnych, stosujących taktykę „search and kill”. Operacja lądowa na szeroką skalę w Afganistanie jest bardzo mało prawdopodobna ze względu na trudne warunki terenowe. Możliwe jednak, iż strona amerykańska będzie dążyć do uchwycenia jakiegoś strategicznego przyczółka, lotniska, które wraz z lotniskami w Pakistanie stworzyłby podstawową infrastrukturę amerykańskich operacji w Azji Środkowej. Ko-

rzystne byłoby także wykorzystanie do działań przeciwko talibom afgańskiej opozycji skupionej wokół tzw. Sojuszu Północnego, na czele którego, po zamachu na jego wcześniejszego charyzmatycznego przywódcę Ahmeda Szaha Massuda, stanął Mohammed Fahim Chan.

Wśród konsekwencji długookresowych, wynikających z wydarzeń z 11 września 2001 roku wymieniamy:

- 1) Nastąpią istotne zmiany w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. W strategii bezpieczeństwa kluczowe miejsce zajmą działania wymierzone przeciwko transnarodowym organizacjom terrorystycznym. Zaistniała sytuacja nie wytrąci jednak argumentów z rąk zwolenników NMD, gdyż zagrożenie terroryzmem przy użyciu broni masowego rażenia przenoszonej przy pomocy rakiet nie ustało.
- 2) Przyjęcie przez Sojusz Północnoatlantyczny interpretacji art. 5 Traktatu Północnoatlantycznego umożliwiającej wspólne działanie jego członków przeciwko organizatorom akcji terrorystycznej z 11 września 2001 roku potwierdziło po raz kolejny rację bytu i spójność aliansu. W najbliższym czasie ulegnie modyfikacji koncepcja strategiczna NATO. Należy się spodziewać, iż ostatnie wydarzenia będą miały wpływ na tempo przyjmowania nowych członków. Ewentualne zbliżenie Rosja-USA może szczególnie wpłynąć na sytuację państw bałtyckich i odłożenie w czasie ich przystąpienia do NATO. Możliwa jest także dalsza zmiana oblicza Sojuszu i jego ewolucja w kierunku systemu zbiorowego bezpieczeństwa (z ewentualnym udziałem Rosji).
- 3) Przeciwdziałanie terroryzmowi przez Unię Europejską będzie wymagało nie tylko rozwoju współpracy w ramach II i III filaru Unii Europejskiej, ale także elastycznej współpracy między nimi.
- 4) Rzeczpospolita Polska weźmie udział w przewidywanych działaniach zarówno w ramach NATO, a wkrótce także jako członek Unii Europejskiej. Powołany zostanie sztab antykryzysowy. Ostatnie wydarzenia mogą także stanowić impuls do podjęcia szybszych decyzji dotyczących utworzenia armii profesjonalnej w Polsce. Jeśli chodzi o konsekwencje natury ekonomicznej, wpływ wydarzeń z 11 września na polską gospodarkę będzie miał charakter pośredni. Recesja w USA doprowadzi zapewne do recesji w Niemczech, a to wpłynie z kolei na sytuację ekonomiczną w Polsce. Może to oddalić nasze członkostwo w Unii Europejskiej nawet o kilka lat.
- 5) Podniesienie zamachu terrorystycznego z poziomu przestępstwa do poziomu zdarzenia pociągającego za sobą skutki w prawie wojennym prowadzi do upowszechnienia się interpretacji, iż w pewnych wypadkach zamach terrorystyczny może być aktem wojny. W prawie międzynarodowym dojsć musi zatem do redefinicji pojęcia „napaść”.
- 6) Po podjęciu działań odwetowych, dojdzie zapewne do debaty na temat rzeczywistej roli Rady Bezpieczeństwa (i całego systemu Organizacji Narodów Zjednoczonych) w utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Może to zaowocować nowymi rozwiązaniami instytucjonalnymi.